OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Sobota 16 Lipca 1932 Nr. 196

Niebezpieczne projekty dla świata pracy

Składki ubezpieczeniowe mają być podwyższone świadczenia — zniżone

Jak już donosiliśmy, wczoraj, w dniach 12 i 13 lipca obradowała Rada Zarządzająca Związku Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Przedmiotem obrad były zagadnienia związane z całokształtem prac Zakładów w związku z obecną ciężką sytuacją gospodarczą. Obrady toczyły się nad dwoma sprawami: 1) ubezpieczeniami krótkoterminowemi, to jest nad ubezpieczeniami na wypadek bezrobocia i 2) nad ubezpieczeniami długoterminowemi, t. j. od inwalidztwa, rent starczych i rent na wypadek śmierci.

Odnośnie do pierwszej sprawy t. j. ubezpieczeń na wypadek bezrobocia, delegaci stwierdzili że rezerwy na ten cel są wyczerpane. Z tych względów wskazane jest podjęcie jakichś kroków zaradczych. Jednakże Rada Zarządzająca w tym kierunku żadnych uchwał nie podjęła. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że Ministerstwo Pracy wystąpi na najbliższej sesji z projektem nowelizacji odnośnej ustawy. Zmiany, jak mówią, mają pójść po linji podwyższenia składek ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia i skrócenia terminu zasiłkowego.

Wyczerpujące obrady toczyły się w sprawach ubezpieczeń długoterminowych. Postanowiono wystąpić do Ministerstwa Pracy z projektami następujących nowel do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych:

Pierwsza z projektowanych zmian idzie na korzyść pracowników, a mianowicie bezrobotny pracownik, liczący 60 lat może w okresie przejściowym otrzymywać już rentę, mimo iż nie nabył pełnych praw. Przepis ten jest o tyle ważny, że istnieje obecnie dążność do zastępowania starszych sił przez młodszych.

Następne projekty przepisów ograniczają dotychczasowe uprawnienia. I tak dotychczasowa renta na wypadek inwalidztwa wynosiła 40 proc. zarobków, obecnie projektuje się obniżenie jej do 30 proc. Jednorazowe odprawy na wypadek śmierci pracownika, który nie nabył jeszcze praw do pełnej emerytury, dla wdowy, dzieci i matki mają zostać zmniejszone do połowy.

Wreszcie ostatnia zmiana. Dotychczas pracownik, który nabył pełne prawa do renty starczej pobierał ją niezależnie od tego czy nadal pracuje. Obecnie zostanie mu ona zmniejszona o różnicę po między podstawą wymiaru ubezpieczenia a jego zarobkiem z renta, któryby otrzymał.

Wspólny program działania

Anglji i Francji

PARYŻ. (P.A.T.). Herriot zakomunikował przedstawicielom prasy tekst dokumentu, który Anglja i Francja zgodnie ustala wspólny program działania.

Dokument ten zawiera następujące punkty: 1) kierując się zasadami, które przyświecały konferencji lozańskiej oba rządy postanawiają przeprowadzić w razie, gdy się tego okaże potrzeba, wymianę zdań co do wszelkich kwestyj; 2) oba rządy zamierzają współpracować ze sobą oraz z innemi delegacjami w Genewie w celu znalezienia sposobu rozwiązania zagadnienia rozbrojeniowego, korzystnego i sprawiedliwego dla wszystkich; 3) oba rządy porozumieją się między sobą, jak również z innemi rządami celem przygotowania w szczegółach światowej konferencji gospodarczej; 4) w oczekiwaniu na zawarcie nowego traktatu handlowego rządy unikać będą wszelkich aktów, mogących szkodzić interesom innych krajów.

Po odczytaniu dokumentu Herriot oświadczył, iż nowy ten akt jest wyrazem lojalnej przyjaźni francusko - angielskiej, jak również gorącego pragnienia przyczynienia się do utrwalenia pokoju.

Dwaj oficerowie francuscy

zginęli w katastrofie lotniczej

Głowę lotnika znaleziono w odległości 20 metrów od ciała

PARYŻ (PAT) — Wczoraj po południu samolot wojskowy na którym znajdowali się pułkownik Guillemenay oraz kapitan Goslin wracający do Paryża po dokonaniu podróży w celach naukowych we wschodniej Europie — spadł pod Saint Etienne.

Aparat roztrzaskał się na drobne kawałki.

Obaj lotnicy w straszny sposób zostali zmasakrowani. Głowę jednego z nich znaleziono w odległości 20 mtr. od miejsca katastrofy.

Ofiary tragicznego raidu dokonały ostatnio lotu długości przeszło 7.500 klm. w przeciągu 41 godzin. Wyruszywszy z Paryża 5 lipca lotnicy udali się do Bukaresztu. 7 lipca byli w Warszawie, 9 w Stambule, 11 przybyli do Wenecji. Katastrofa nastąpiła w czasie ostatniego etapu.

Trzy wyroki śmierci

wydały sądy sowieckie

CHARKÓW (PAT) — W trwającym dziesięć dni procesie pracowników sowieckiej organizacji handlowej „Chatorg", oskarżonych o spekulacje manufakturą ogłoszono wyrok, skazujący trzech oskarżonych na karę śmierci, a kilkunastu innych na kary więzienia od lat 3 do 10.

Atak bezrobotnych na ratusz

LONDYN. (A.T.E.). Z Nowego Jorku donoszą, iż w St. Louis tłum złożony z kilku tysięcy bezrobotnych usiłował wtargnąć do ratusza. Wywiązała się strzelanina w czasie której 4 osoby zostały zabite a 30 odniosło ciężkie rany, w tej liczbie 6-ciu policjantów.

Marsz 5.000 nagusów po ulicach N. Jorku

Wielki pożar na wyspie Coney Island

NOWY JORK. — Wczoraj nad ranem wybuchł wielki pożar w miejscowości pod Nowym Jorkiem Coney Island. Jest to niewielka wyspa tuż u granic miasta, gdzie mieści się olbrzymia plaża. W okresie upałów plaża ta gości kilkadziesiąt tysięcy osób.

Pożar rozszerzał się z niebywałą szybkością, tak, że zanim przystąpiono do ratunku płomienie ogarnęły wielkie budowle z szatniami dla plażowiczów, wielką restaurację, a także domy mieszkalne.

Z pośród niezliczonych tłumów, zebranych na plaży, kilkaset osób odniosło mniej lub więcej poważne poparzenia. Niemniejsza przykrość spotkała pozostałych „plażowiczów" — spłonęły ich ubrania i około 5000 osób musiało w kostjumach kąpielowych powracać przez ulice Nowego Jorku do domów.

Wartość spalonych objektów przekracza 2 i pół miljona dolarów.

TABELA LOTERJI

Podczas wczorajszego ciągnnienia loterji padły następujące większe wygrane:

Zł. 60 000 nr : 102917.

Zł. 5000 nr.: 42471

Zł 1000 n-ry: 61464 89151

Zł 500 n-ry: 32784 56584 90774 127691

Zł. 400 n-ry: 1870 43712 68503 7413 82204 13 942 139804 148235 129757 142631 151986

Zł 350 n-ry: 14507 14919 17172 30696 33813 42121 59604 63531 67025

Zł. 300 n-ry: 47366 61775 6[illegible] 95995 115436 118571 122917 127202 1544207.
97967 98875 119849 123050 150617

Zł 250 n-ry: 4299 4466 5207 9290 10045 10985 12621 22182 23022 25204 25268 27652 28930 30761 31802 36195 38075 42227 43706 44528 48177 48567 50861 57698 58047 59382 59700 66271 68657 69310 69889 70004 72184 75894 80265 80888 81607 82031 88133 89568 97410 102347 107116 110054 112453 113319 119280 119524 120364 128943 129755 132061 133772 134616 143659 143178 144554 144727 144859 147209 152082 153107 153650

Chmura się oberwała — pagórek runął

MONACHJUM (PAT). Wskutek ustawicznych deszczów i spowodowanych przez nie wylewów, część stacji kolejowej Rosenheim w południowej Bawarji znalazła się niespodziewanie pod wodą.

W nocy z soboty na niedzielę obsunął się naskutek oberwania chmury stok pagórka Innleite w okolicy Rorenheim i runął w dolinę, zasypując część zamku Innleiten i drogę z Rosenheim do Transtein. Wg. prowizorycznych obliczeń, obsunęło się kilkanaście tysięcy metrów sześciennych ziemi. Obsuwająca się ziemia zniszczyła doszczętnie należące do zamku Innleiten wzorowe gospodarstwo rybne, przyczem zginęło około ćwierć miljona sztuk narybku szlachetnych ryb. Szkody oblicza się na przeszło 100 tys. marek.

Również w miejscowości kąpielowej Bad Tölz w Górnej Bawarji spowodowało oberwanie chmury gwałtowną powódź.

Olbrzymi pożar w Lidzie

Straty obliczają na kilka miljonów

LIDA. (P.A.T.). Wczoraj w posesji przy ul. Suwalskiej 54, gdzie mieści się kino „Nirwana", wybuchł groźny pożar, który rozszerzył się z wielką szybkością. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie straże ogniowe oraz wojsko. Wieczorem dzięki wysiłkom wojska, które przybyło samochodami, pożar został zlokalizowany.

Straty są miljonowe. Spłonęły 4 posesje piętrowe oraz cały kompleks budynków wgłąb rzeki Lidziejki.

Wielką trudnością przy lokalizacji ognia był brak wody oraz odpowiedniej ilości węży do sikawek. Woda była przywożona z rzeki Lidziejki.

Podczas pożaru zaszło kilka wypadków ciężkiego poparzenia. M. in. ciężko poparzony został jeden z żołnierzy oraz harcerz. Zapadli się oni wraz z płonącym dachem.

Przyczyna pożaru nieustalona.

Strajk w Białymstoku zakończony

BIAŁYSTOK. (Tel. od wł. koresp.) Trwający od 9 tygodni strajk w przemyśle włókienniczym, którego nie mogły zlikwidować liczne polubowne pertraktacje, doczekał się wreszcie swego zakończenia. Interwencji podjęły się czynniki administracji państwowej w osobie delegata z województwa, zast. naczelnika wydz. bezpiecz. p. Wysokińskiego i zatarg został zlikwidowany.

Nowopodpisana umowa zbiorowa przewiduje obniżkę płac dla przędzalników o 10 proc. dla tkaczy — 14 proc., dla pozostałych, jak maszyniści, palacze i in. od 4 do 8 proc. Dla fabryk okolicznych zniżka płac wyniesie 5 do 10 proc.

Raszyn w płomieniach

Wczoraj, około godziny 9 rano warszawska straż ogniowa zaalarmowana została wypadkiem pożaru, który wybuchł nieopodal radjostacji Raszyn, we wsi Łazy (gm. Raszyn).

Na miejsce przybyły okoliczne straże ochotnicze oraz pogotowie I-go i III-go oddziału straży warszawskiej.

Z powodu braku wpobliżu wody, pożar, mając podatny materjał w postaci drewnianych zabudowań, wysuszonych wskutek długotrwałych upałów, rozszerzał się z szaloną szybkością. Zawdzięczając jedynie energicznej akcji straży ogniowej, niedopuszczono do rozszerzenia się ognia na całą wieś. Przeciągnięto węże do trzech glinianek, odległych od miejsca pożaru od pół do jednego kilometra i wówczas dopiero groźny pożar zlokalizowano. Dogaszanie trwało niemal do godziny 1-ej popołudniu.

Spaliło się około 12 stodół, 10 obór i chlewów oraz 7 domów mieszkalnych. Pozostali bez dachu nad głową gospodarze: F. Ciałkowiczowa, M. i S. Łuczakowie, L. i F. Rowińscy, J. Ciesielska, W. Woźniak, F. Gajewska, oraz J. i W. Gajewscy, W. Dubielecki i S. Rakowiecki.

Przyczyną pożaru — prawdopodobnie wadliwie urządzony przewód kominowy w mieszkaniu Ciałkowiczowej.

1410 — 15 lipca — 1932

Na polach Grunwaldu

pod mieczem polskim padła potęga krzyżacka

Dziś mamy piątek, ale przed 512 laty w r. 1410 był wtorek, 15 lipca, gdy na polach wsi Grunwaldu i Tannenbergu w krwawej bitwie, złamana została potęga Krzyżaków.

Najznakomitszy polski malarz, Matejko, dla jednego z swoich arcydzieł wziął temat z tej bitwy; wspaniały jej opis dał mistrz polskiego słowa Sienkiewicz, w „Krzyżakach", a dokładny jej opis pozostawił ojciec historji polskiej, Długosz, uczeń pierwszego polskiego kardynała, Zbigniewa Oleśnickiego, tego samego, który pod Grunwaldem, służąc zbrojnie ocalił życie królowi Władysławowi Jagielle.

Cóż tedy jeszcze można napisać o bitwie grunwaldzkiej? Ale inne okoliczności, tyczące się tej bitwy, mimowoli skupiają na sobie uwagę. Oto jak wtedy Krzyżacy, tak dziś ich następcy, Prusacy, czyhają na Polskę i wykazują tą samą, niczem nieposkromioną pychę, butę i czelność, co ich przodkowie przed pół tysiącem lat. Lecz nie zbadane są wyroki Opatrzności!

Krzyżacy za czasów Grunwaldu byli największą potęgą w Europie. Znakomity historyk polski, Szajnocha, nazywa ich nawet potęgą bezprzykładną w dziejach.

I ta potęga stanęła z jednej strony pod Grunwaldem, gdy z drugiej stanęli ci wszyscy, którym ta potęga groziła zagładą: Polacy, Litwini i Czesi.

Przewaga była tak wielka po stronie krzyżackiej, że są oni pewni zwycięstwa i zaczynają od szyderstwa. Przysyłają królowi Jagielle i jego bratu Witoldowi dwa miecze, by się mieli czem bronić i zapowiadają, że się cofną, by Polacy mieli dość pola bitwy. Jagiełło przyjmuje poważnie i wyzwanie i miecze i proroczym duchem wiedziony, odpowiada: Bóg pysznych poniża, a maluczkich wywyższa.

Wieczorem tego dnia potęga krzyżacka już nie istniała, leżała podeptana na polach Grunwaldu i Tannenbergu w kurzu i krwi.

Głośny angielski mąż stanu, długoletni ambasador Anglji w Londynie, lord d'Abernoon, pisząc o bitwie warszawskiej z sierpnia 1920 r., kiedy Polska wstrzymała na długie wieki napór bolszewików na Europę, nazywa ją osiemnastą rozstrzygającą bitwą w dziejach świata. Wśród tych bitew według jego obliczeń, figuruje i drugie polskie zwycięstwo, pod Wiedniem, w którem król Jan III Sobieski złamał potęgę Turków. Gdyby Polska do historji kultury wniosła tylko te dwa zwycięstwa, byłoby to już niewątpliwie wiele. Ale z pewnością do bitw rozstrzygających w historji ludzkości, trzeba zaliczyć i zwycięstwo pod Grunwaldem, w którem Polska powstrzymała na długie wieki napór germanizmu na wschód.

Dziś napór prusactwa na Polskę znowu przybiera na sile i ma to samo hasło, co przed wiekami: wytępić! I tę samą, co przed Grunwaldem, mają Prusacy pychę, butę i pewność zwycięstwa. Lecz czyż istotnie musza zwyciężyć? „Bóg pysznych poniża, a maluczkich wywyższa". Nie wiele, widać Prusaków nauczyła wielka wojna europejska. Niech ją wspominają i niech wspominają Grunwald!

Piorun

— Błyskawica, grzmot...
Łomot!
piorun wali
i, już się pali...
— Bywają zdarzenia
porażenia
lub zabicie — poprostu.
Jednak coś od lat stu
piorunochron mamy
oraz znamy
jego właściwości.
A ten, co go dał ludzkości.
życiem to przypłacił.
Wzbogacił
nam wiedzy skarbnicę!
Otwórzmy jednak przyłbicę
i powiedzmy śmiało:
Mało
o piorunochronach i piorunach wiemy
chociaż w wieku elektryczności i pary
żyjemy!...

Servus.

Niebezpieczne skutki nadużycia „władzy"

Spór p. dozorcy z p. mecenasem przed sądem grodzkim

Pan dozorca domu przy ul. Koszykowej, imć Kolankiewicz, jest panem i władcą na swoim podwórku.

„Porządek i posłuch musi być", zwykł mawiać Kolankiewicz i krótko trzymał swoich lokatorów. Gdy jaki lokator spóźniony wracał w nocy do domu, Kolankiewicz zrzędził: „zara, zara nie walić w dzwonek, jak się po północy wraca, to można pod bramą trochę postać".

Nie daj Boże, żeby pan Kolankiewicz przyłapał jakiegoś lokatora, któryby śmiecił na podwórzu. Dozorca wpadał w furję:

„To taki z pana sanitarnik, uczuć higjenicznych to pan nie ma? Zara mi ten niedopałek pod nieść, i w własną kieszeń włożyć, schody to nie popielniczka..."

Taki był porządny!

Niedawno, aż się p. Kolankiewicz zatrząsł z gniewu; rano przed dom z miotłą wyszedł i zobaczył na bramie wywieszoną ta bliczkę, że tu adwokat mieszka.

Kolankiewicz brwi zjeżył. Od tego ja tu jestem, żeby objaśniać kto, gdzie i co..., nie potrza blachy malowanej...

Kolankiewicz tabliczkę odśrubował, wsunął pod pachę i do mecenasa na górę... Otworzyła drzwi służąca, a Kolankiewicz z miejsca w krzyk:

„Nie pozwalam szyldami budowę solidnego domu szpecić! Bez mojej woli, nic tu wisieć nie może... tu ja rządzę i władzę sprawuję..."

Pan adw. L. obraził się i ze skargą do sądu grodzkiego poszedł.

Za samowolę sąd wymierzył Kolankiewiczowi miesiąc bezwzględnego więzienia.

Skarga na naczelnika więzienia

za cenzurowanie listów do obrońcy

Do prokuratora Sądu Okręgowego w Kaliszu wystosowana została niezwykła skarga obrońcy sądowego przeciwko naczelnikowi więzienia w Koninie.

Adw. Ig. Ettinger oskarża naczelnika więzienia o samowolną cenzurę listów więźnia Gotówki, skierowanych do adwokata celem powierzenia mu obrony. Wbrew przepisom kodeksu postępowania karnego, list Gotówki został tak ocenzurowany, że pismo zawierające 4 strony doszło do obrońcy tylko w 2-ch wierszach. Adwokat twierdzi, że korespondencja więźnia do adwokata nie podlega cenzurze.

Z Pruszkowa

W związku z podaną na str. 4-ej wiadomością w dziale „Okolice Warszawy" p. t. „Widmo śmierci nad kominami fabryki", podaną przez naszego korespondenta z Pruszkowa, przytaczamy równocześnie wyjaśnienia, otrzymane ze strony miarodajnej, a dotyczące powyższej sprawy. A więc przedewszystkiem zaznaczyć należy, że fabryka Ultramaryny p. f. „Somer i Nower" egzystuje na terenie Pruszkowa już od 35 lat. Pruszków był zawsze osadą fabryczną, a za czasów okupacyjnych został przekształcony na miasto, pozostając nadal o środkiem wybitnie fabrycznym. Niemniej jednak fabryka zastosowała wszelkie środki techniczne, celem przestrzegania przepisów sanitarnych, w związku z produkcją ultramaryny. Między innemi w mieście, przy czynnym współdziałaniu magistratu, przeprowadziła fabryka linję kanalizacyjną, odprowadzającą wszelkie ścieki fabryczne oraz zanieczyszczenia miejskie. Zainstalowano również nowoczesne pod względem technicznym urządzenia chłonne dla wydzielających się gazów. Pracę tę przeprowadzono pod kierunkiem jednego z profesorów politechniki warszawskiej. Jak wspomniano Pruszków jest terenem fabrycznym, a dodać należy, że np. w Belgji podobna fabryka mieści się w stolicy państwa, zaś w Niemczech w Hanowerze, liczącym 300.000 mieszkańców — w samem centrum miasta. Pod względem ekonomiczno - gospodarczym jest to fabryka, która zatrudnia 150 rodzin robotniczych, z pośród których liczni pracują już powyżej 25 lat w tej samej fabryce. Zarząd fabryki w ciągu wieloletniej działalności stosował się zawsze lojalnie do wszelkich zarządzeń władz samorządowych i rządowych, dotyczących ochrony zdrowia robotników i całej ludności Pruszkowa.

Wesoły Kącik

PECH



Potrzebny inkasent. Zgłaszać się między 10-tą a 12-tą do biura, Brzozowa 50. Parter, front".

Kiedy pan Teofil wyczytał to ogłoszenie dochodziła 8-ma. Począł się gorączkowo ubierać, żeby na miejsce być pierwszym.

Niestety. Po przybyciu na miejsce zastał tłum czekających już kandydatów.

Kamienica była narożna. Pan Teofil skręcił za róg, wspiął się na palcach i zajrzał przez okno do biura.

W biurze nikogo jeszcze nie było. Poruszył ramę okienną i... o radości! Okno otworzyło się!

W głowie pana Teofila zaświtała myśl. Zręcznie wskoczył przez okno do lokalu i rozejrzał się.

W jednych z drzwi prowadzących na korytarz tkwił klucz.

Pan Teofil otworzył drzwi, wyjrzał na korytarz.

— Kto w sprawie posady, proszę wejść! — zawołał.

Rozsiadł się wygodnie na fotelu, zapalił papierosa i rozpoczął przyjmowanie interesantów.

— Pan jest za chudy — oświadczył pierwszemu — na in kasenta potrzebny jest człowiek muskularny, żegnam pana,

— Pan jest za chudy. Dowidzenia — powtarzał lakonicznie pan Teofil.

A jeśli kandydat był muskularnie zbudowany, pan Teofil pytał krótko:

— Dwa tysiące kaucji ma pan?... Nie?... Dowidzenia.

Trzydziesty kandydat uśmiechnął się radośnie.

— Mam, panie dyrektorze, mam.

Teofil zmarszczył się groźnie.

— Człowiek, który w dzisiejszych czasach ma pieniądze, jest człowiekiem podejrzanym. Żegnam pana.

Dochodziła 9-ta. gdy pan Teofil odprawił już wszystkich kandydatów.

Wyjrzał na korytarz. W stronę drzwi szedł jeszcze jakiś spóźniony kandydat.

Z nim pan Teofil załatwił się prędko.

— Inkasent już przyjęty.

Ale kandydat nie ruszał się z miejsca.

— Żegnam pana — wypchnął go pan Teofil za drzwi. — Nie mam czasu.

Zamknął drzwi na klucz, pobiegł do okna i wyskoczył na ulicę.

— No teraz będę jedynym kandydatem na posadę — myślał rozradowany.

Po 20 minutach zapukał do drzwi biura.

— Proszę — usłyszał głos.

Wszedł i... wybuchnął śmiechem.

Na fotelu siedział ostatni, wypchnięty przez pana Teofila za drzwi, interesant.

— Ha, ha, ha! — śmiał się pan Teofil. — Nie bądź pan dla mnie za cwany! Na mój sposób się wziął! Ha, ha, ha! Też pan przez okno tu wlazł?

Siedzący w fotelu jegomość nacisnął na biurku dzwonek. Wszedł woźny.

— Janie wyrzucić tego obbnika!

— Słucham pana dyrektora — skłonił się woźny.

Kiedy pan Teofil znalazł się na ulicy westchnął ciężko.

— Psiakość... Co za pech... O jednego za dużo wylałem.

Napoleon Sądek.

„Armja pracy" — armją Hitlera

W tych dniach Kanclerz Rzeszy Niemieckiej von Papen i minister spraw wewnętrznych von Gryl udali się do posiadłości prezydenta Rzeszy Hindenburga w celu poinformowania go o treści projektu dekretu o armji przymusowej pracy.

Wobec tego, iż projekt ten zpotkał się z dużą róznicą zdań w łonie gabinetu prezydent Hindenburg ma byc arbitrem.

Szczegóły projektu dekretu i przymusowej armji pracy oraz tło tego dekretu są następujące: Niemcy są państwem o największej ilości bezrobotnych. Skarb Rzeszy, poszczególnych państw związkowych oraz gmin załamuje się pod ciężarem sum wydawanych na utrzymywanie bezrobotnych. Dotychczasowe projekty ratowania życia gospodarczego Niemiec, nie weszły na tory realizacji. jak skrócenie czasu pracy. albo też zostały zarzucone jako nierealne. Inne okazały się prawie niewystarczające np. jak osiedlenie bezrobotnych na wsi, tworzenie kolonij. Wielki projekt ministra pracy. w gabinecie N Brüninga Stegerwalda parcelacji, wielkich majątków w Prusiech Wschodnich i osadzenie na tych terenach bezrobotnych, był ostatnim gwozdziem do trumny poprzedniego gabinetu.

Armja bezrobotnych stanowi również dlatego troskę rządu, że zasila ona radykalne partje: komunistów i hitlerowców, którzy obarczają panujący ustrój odpowiedzialnością za obecną sytuację gospodarczą

Hitlerowcy głośno propagują projekt przymusowej armji pracy. Ich główne wytyczne przyjął obecny rząd. Projekt przewiduje powołanie do służby młodzieży od 18 do 26 lat. Oddziały będą liczyć po 40 osób i będą wykonywać roboty publiczne nie konkurując z przedsiębiorstwami prywatnemi. Fundusze na ten cel znajdują się w budżecie Rzeszy i Funduszu Bezrobocia. Armja ma podlegać specjalnemu komisarzowi i odbywać również ćwiczenia przysposobienia wojskowego i fizycznego.

Ten ostatni zwłaszcza punkt budzi poważne obawy, czy rzekoma „armja pracy" nie zostanie przetworzona w odpowiednim momencie w zwykłą bojową armję, czy nie będzie jeszcze jeden etap tajnego, a raczej ukrytego zbrojenia się Niemiec.

Niemiecka prasa lewicowa nazywa wprost, projektowaną „armię pracy" — armją Hitlera, korpusem rezerwowym bojówek narodowo - socjalistycznych.

„Święto Morza"

Prace przygotowawcze do „Święta Morza", które ma się stać zbiorową manifestacją społeczeństwa i jego niezłomnej woli posiadania wolnego dostępu do morza są w pełnym toku.

Na terenie Gdyni wre wytężona praca mająca na celu zaspokojenie licznych zgłoszeń pod względem zakwaterowania i zaprowiantowania.

Program „Święta Morza" przewiduje m. in. nabożeństwo, poświęcenie sprzętu morskiego, defiladę brygady pomorskiej kawalerji, która na ten uroczysty dzień ściągnie z Torunia, oraz przemówienie Prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej Gen. G. Orlicz - Dreszera.

Dla podkreślenia wagi i znaczenia „Święta" Polskie Radjo transmitować będzie jego najbardziej atrakcyjne fragmenty.

RADJO

11.58 Sygnał czasu. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 16.40 „Ważność i znaczenie jazdy konnej". 17.00 Koncert orkiestry wojskowej 32 p. p. 18.00 „Lekarz chorego świata". 18.20 Muzyka taneczna z kawiarni „Georges". 19.15 Rozmaitości. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 Feljeton aktualny. 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z rest. „Cristal". 22.40 Wiadomości sportowe. 22:50 Muzyka taneczna (d. c.).

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Krystyna zeznawała dalej:

Wszystkie moje niedomagania ustąpiły. Ani duszności, ani mdłości nie odczuwam. Dziwne się to wyda, że na świeżem wiejskiem powietrzu byłam bliska śmierci z wycieńczenia, już niemal dusząc się, nie mogąc oddychać, a tu w ciemnej celi, bez powietrza i światła — odżyłam i to właśnie w chwili, gdy życiu mojemu zagraża poważne niebezpieczeństwo. To jakaś straszliwie okrutna ironja... Moje cierpienia sprawiły zanik pamięci. Nie przypominam sobie zupełnie, co się działo w czasie mojej choroby, zwłaszcza w czasie okropnych napadów duszności, od których ratowałam się, błąkając po wsi. Co się stało, jak się stało — nie wiem i nie pamiętam. Byłam ciężko chora — nie miałam najmniejszej świadomości, co robię i co robią ze mną. To powinno panom wystarczyć. Bo ani słowa więcej już panom nie powiem.

I rzeczywiście więcej już ani słowa od niej nie wydobyto.

Po przeczytaniu raportu lekarskiego sędzia śledczy wezwał do siebie Krystynę i rzekł jej:

— Raport lekarski gotowy.

— Nareszcie. Przypuszczam wobec tego, że pan mnie zawezwał, aby uwolnić mnie z więzienia?

— Więc pani w dalszym ciągu upiera się przytem, że pani dziecka swego nie otruła?

— Ależ tak, tak!... Mogę przysiąc na wszystkie świętości! Na zdrowie moich córeczek!...

— Muszę więc pani powiedzieć, że lekarz jest innego zdania.

Krystyna jakby nie zrozumiała słów sędziego śledczego...

Oczy jej rozszerzyły się nagle, spoglądając z śmiertelnem przerażeniem. Zapytała:

— Przepraszam, co pan sędzia powiedział? Bo chyba nie dosłyszałam...

— Lekarz twierdzi, że na podstawie sekcji zwłok dziecka pani doszedł do wniosku, iż zostało otrute.

— Co znalazł?

— Ślady zatrucia.

Krystyna osłupiała, oniemiała, przecierała oczy ręką, zapytując się sama siebie, czy przypadkiem nie śni. Zapytywała sama siebie na głos:

— Czy to możliwe? Sen czy jawa?

I wybuchnęła rzewnym płaczem. Po chwili nieco się uspokoiła i jeszcze tylko łkała cichutko.

Sędzia śledczy wyczekał spokojnie i uważając, że teraz nastąpiła odpowiednia chwila, rzekł:

— Niechaj pani wreszcie się przyzna...

— Nigdy — odparła stanowczo Krystyna, ocierając łzy, — nigdy, panie sędzio! Bo gdybym się przyznała, skłamałabym, a nigdy jeszcze kłamstwo nie skalało mych ust. Brzydzę się kłamstwem, które uważam za największą ohydę i grzech!

Sędzia śledczy dał znak policjantowi, który odprowadził Krystynę zpowrotem do więzienia.

Gdy Jan Bereński dowiedział się o treści raportu doktora Marskiego, omal nie oszalał z rozpaczy.

Zamknął się na dwa dni w swoim pokoju, nikogo nie wpuszczając do siebie. Z przejęcia aż gorączkował. Cały czas bezmyślnie tylko powtarzał:

— Czyżby to była prawda? Krysiu, Krysieńko moja?

Potem nagle dostał napadu szału. Tłukł głową o mur, wołając:

— Nie, nie, nigdy! To nieprawda! Powiedziała mi kiedyś, abym w nią wierzył naprzekór wszystkiemu i mimo wszystko. A więc wierzę jej, wierzę, wierzę!

Teraz wszakże był bardziej jeszcze odosobniony, jako jej jedyny obrońca.

Trzeba było wiary niezwykle potężnej, takiej, jaką dać może jedynie prawdziwa, idealna, wielka, wzniosła i szlachetna miłość, aby wciąż jeszcze wierzyć w niewinność Krystyny, wbrew wyraźnemu raportowi lekarskiemu.

Oczywiście, lekarz jest też tylko człowiekiem, a więc omylnym, ale na czem oprzeć to przekonanie?

Bo jeżeli w sprawie morderstwa Renickiego były jednak dowody, że to nie Krystyna go zamordowała, skoro Irena i Michał widzieli sprawcę, to w tym wypadku, co przeciwstawić raportowi lekarskiemu? Jaki dowód?

Niestety, wszystko sprzysięgło się przeciw Krystynie. Biorąc rzecz logicznie, nie pozostawało nic innego, jak tylko opuścić ręce i przyłączyć się do zdania ogółu, potępiającego i piętnującego nieszczęsną Krystynę.

Ale kto kocha, nie patrzy oczami rozumu i rozsądku, lecz serca i uczucia.

Po pierwszych dniach osłupienia i przerażenia, Bereński obudził się trzeciego dnia, znów pełen energji i odważniejszy. Powziął poważne postanowienie.

Zamierzał pomówić z doktorem Marskim.

Co mu rzec? Jak objaśnić cel przybycia? Tego Jan jeszcze sam nie wiedział.

Czy mógł właściwie coś przeciwstawić lekarzowi, który mu powie krótko:

— Stwierdziłem ślady otrucia.

Co mu na to odpowie?

A jednak nie wahał się. Lekarz też może czasem się mylić...

To też choć pójście do Marskiego samemu Janowi wydawało się bardzo osobliwe, poszedł do niego jednak.

Gdy przyszedł, Marski zapytał go odrazu:

— Zapewne, w sprawie rany? Widzę, że pan ...ny w ramię....

— Drobnostka... zadraśnięcie... już zagojone. Inna sprawa mnie tu sprowadza.

— Słucham pana...

— Proszę mi wybaczyć, że wogóle zajmuję ... panu drogocenny czas, ale jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy.

— O ile tylko będę w stanie, chętnie panu dopomogę...

— Wątpię, czy pan to zdoła uczynić. Proszę usilnie tylko o wysłuchanie mnie do końca. Wychowywałem się razem z inżynierową Krystyną Łazarską. Kochałem ją już jako małe dziecko, nie zdając sobie nawet sprawy, że to już wtedy była miłość mężczyzny ku kobiecie. Miłość ta z wiekiem potęgowała się i pogłębiała, stała się moją pierwszą miłością młodzieńczą i... pozostała nią do dnia dzisiejszego... Dziś kocham panią Krystynę może nawet bardziej, niż kiedykolwiek...

— Pomimo?... — usiłował rzec Marski, lecz Jan przerwał mu, nie chcąc słyszeć znanych oskarżeń:

— Pomimo wszystko kocham ją... kocham i dlatego wierzę w jej niewinność...

— W takim razie... żal mi pana...

— Panu mnie żal?

— Tak jest. Bo wina Łazarskiej nie ulega najmniejszej wątpliwości.

— Ach, co tam pan wie!... rzekł Bereński z pogardą.

Marski odczuł to jako policzek. Zerwał się z miejsca, pałając wściekłością:

— Proszę pana... Z tej pańskiej niedorzecznej miłości oszalał pan, zapewne... Jestem lekarzem, dlatego nie potępiam obłąkanych, lecz lituję się nad nimi i staram się im nieść ulgę. Mogę pana tylko traktować jako pacjenta. Jeżeli pan zaś chce być traktowany jako zdrowy człowiek, proszę przyjąć do wiadomości, że raport pisałem zgodnie z mojem sumieniem i nikomu ze słuszności moich twierdzeń sprawy zdawać nie mam obowiązku.

Bereński odparł spokojnie:

— Przepraszam za moje słowa, ale pan doktór też niesłusznie się unosi. Ani mi w głowie było wątpić o tem, że pan doktór postąpił zgodnie ze swem sumieniem. Gdybym wątpił, oznaczałoby to, że przypuszczam, iż pan doktór gotów jest z lekkiem sumieniem posłać na kaźń kobietę niewinną. Wiem dobrze, że pan wolałby, aby została ze wszystkich ciążących na niej zarzutów oczyszczona...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Bezimiennej“.

Bardzo nam Pani żal, sądząc z podpisu, nie posiada Pani nawet tego, co ma najuboższy nędzarz — imienia. Nie to wszakże jest, jak się okazuje, największą troską Pani, oto bowiem, co Pani nam donosi:

„Czytając dział „W cztery oczy“, znalazłam tam list pewnego pana, który się podpisał „Strapiony z Wilna“, czy też „Zrozpaczony“. Dokładnie nie pamiętam, bo to było już parę miesięcy temu. Pisał, że poznał pewną dziewczynę, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Z początku zdawało mu się, że z wzajemnością, później wszakże zaczęła go unikać i to bez powodu. Nie mści się na niej, bo to kobieta. Owszem, na rywalu zemściłby się, ale go nie zna.

Otóż, ponieważ to o mnie mowa, chciałabym prosić o zamieszczenie pewnego wyjaśnienia:

Tak, zaczęłam go unikać, ponieważ zwątpiłam o jego miłości ku mnie. Stało się to zaś dlatego, że choć mnie o miłości zapewniał, jednak i innym niewiastom nadskakiwał. To był jedyny powód, dla którego unikałam go. Rywala żadnego nie było i niema do tej pory. Jeżeli mnie kochał, powinien był starać się porozumieć ze mną. Zdaje mi się, że umyślnie robił mi na złość, a gdy chciałam z nim o tem pomówić postąpił ze mną wprost brutalnie. Czy to ma być miłość?

Niedawno widziałam go przy zbiegu Marszałkowskiej i Królewskiej. Widok mój wywarł na nim duże wrażenie. Teraz przyznam się, że mi trochę przykro. Niech napisze do mnie i poda numer telefonu, to może się jeszcze jakoś porozumiemy. Adres ten sam, co mu kiedyś dawałam. Niech się nie obawia, że postąpię z nim tak, jak on ze mną.

Najuprzejmiej proszę Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie tego listu, bo chłopiec tak wyglądał, że gotów sobie jeszcze krzywdę zrobić, a ja nie chciałabym mieć kogoś na sumieniu“.

Prośbę Pani spełniam, ale sprawiedliwie rzecz biorąc, wydaje nam się, że wina w całej sprawie jest raczej po stronie Pani. Z listu Pani tak mi się widzi, że Pani musiała mu robić sceny zazdrości, nie dziwię się więc, że zraziła go Pani do siebie. Gdyby Pani zarzucała np. mnie, że kochając Panią, rozmawiam w sposób bardziej lub mniej zalotny z innemi niewiastami — odrazu odkochałbym się w Pani. Wprost nie chciałbym Pani więcej znać. Proszę nie zapominać, że wolność i nieskrępowanie są człowiekowi potrzebne, jak rybie woda.

Ponieważ wyczuwam w liście Pani skruchę, spełniam prośbę Pani, zarazem ostrzegając: o ile Pani chce tego młodzieńca zatrzymać przy sobie, proszę nie zrażać go więcej najniesłuszniejszą zazdrością, bo źle Pani na tem wyjdzie i na przyszłość już żadnej rady Pani ode mnie więcej nie otrzyma.

„P. Marjeczka z Zaklętego Zakątka“

pisze nam:

„Mieszkam na skraju starego boru. Mam 23 lata. Jestem wysoką przystojną blondyną o dużych zielonych oczach w czarnej oprawie, mocno podkrążonych. Mówią mi, że jestem ładna, a nadewszystko bardzo miła. Najprzystojniejsi mężczyźni o mnie się ubiegają, ale każdy z nich czyha tylko na moją cześć niewieścią, to też ciągła walka z nimi już mi się porządnie sprzykrzyła.

Dawniej wierzyłam w istnienie miłości czystej, świętej, ale zawiodłam się. Nie spotkałam jeszcze mężczyzny, któryby czuł dla mnie coś poza zmysłowym pociągiem. Może to dlatego, że jestem tylko ładną szlachcianeczką i niczem więcej. Ani majątku, ani nawet większego wykształcenia nie posiadam. Czuję się bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Dla rodziców jestem tylko pomocą domową, żadnego innego uczucia dla mnie bodaj nie żywią.

Mówią, że jestem już dorosła i mogę ze sobą robić, co mi się żywnie podoba. Rozpacz szarpie mi serce. Pragnęłabym pójść gdzieś w świat, dokąd oczy poniosą, ale trochę się boję ludzi. Możebym mogła pracować, być samodzielną, aby stać się niezależnym i pożytecznym członkiem społeczeństwa?“

W zasadzie tak byłoby rzeczywiście najlepiej. Ale praktycznie jest gorzej, bo gdzież tak odrazu wynaleźć dla Pani pracę? Rozumiem, że warunki domowe są bardzo przykre, ale czyż można jechać gdzieś „na niepewne“. Może kto z naszych Czytelników zlituje się nad Panią i da Pani zajęcie. Bez tego niechaj Pani z domu nie wyjeżdża.

W dziedzinie miłosnej ma Pani poglądy właśnie z „Zaklętego Zakątka“. Każdy człowiek światły wie, że miłość ma zawsze (świadomie, lub nie) podkład zmysłowy, występujący tylko niekiedy żywiej, niekiedy słabiej. Ten podkład bynajmniej nie kala miłości, przeciwnie, kalać ją mogą jedynie niesnaski lub zatrucie jadem zazdrości. Możeby rzeczy... było dla Pani wielce poż... ne wydostanie się z „Zak... go Zakątka“, w którym Pani się dusi z braku... możności odetchnięcia ... piersią. Oby losy stały się dla Pani łaskawsze.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Henryka

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się katastrofalnemi wypadkami na lądzie i morzu, zatem uwaga! Będziemy narażani na oszustwa i straty, oraz nieporozumienia i starcia z władzami i t. p.

W sprawach miłosnych sytuacja niepewna.

Teatr Miejski: —
Adria: „Noce Marokańskie"
Apollo: „Ta inna"
Słońce: „Napad na express"
Sztuka: „Kajdany przyszłości"
Swit: „Trędowata"
Uciecha: Los Dżentelmena
Wanda: „Podniebny romans"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.20 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 15.30 Transm. z Warszawy, 15,35 Płyty gram., 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Pogadanka, 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Kalwaryjska 27.

Walka o obniżkę czynszów.

Celem poparcia przez ogół lokatorów i sublokatorów tut. miasta rozpoczętej akcji przez Związek Lokatorów, Zrzeszenie Lokatorskie, oraz szeregu instytucji społecznych o obniżkę czynszów od mieszkań i lokali handlowych tak w starych jak i nowych domach uprasza się o podpisywanie list zbiorowych które następnie będą przedłożone z odpowiednim memorjałem w Radzie Ministrów oraz Sejmowi i Senatowi.

Listy do podpisu są wyłożone w Związku Lokatorów Pl. Matejki 3, — w Zrzeszeniach Lokatorów ul. Batorego 6 — Podbrzezie 6, — oraz w aptece Kopernego przy ul. Karmelickiej 9, w handlu papierów Paulego ul. Basztowa 16, oraz w sklepie papierów Słomianego ul. Sławkowska 24.

Bliższych informacji w tej sprawie udziela Związek Lokatorów Pl. Matejki 3 I. p.

Morderca 7-letniej dziewczynki stanie przed sądem doraźnym.

Sprawca mordu na 7-letniej Anieli Krajczakównie, Józef Gawliczek, oczem już donosiliśmy odstawiony został do zakładu dla umysłowo chorych w Rybniku, gdzie pozostaje pod obserwacją lekarzy psychjatrów. Wyszło na jaw, że Gawliczek był pospolitym złodziejem. Odsiedział on kary łącznie 28 miesięcy za kradzieże Ostatnio odsiedział w Cieszynie karę 18-miesięcy więzienia. Od r. 1930 był parobkiem stajennym urzędnika Gajdy w Rydułtowej. Był on notorycznym włóczęgą. Gawliczek stanie przed sądem doraźnym w Rybniku. Gawliczek pochodzi ze wsi Rydułtowa, gdzie żyje jego matka, uboga wyrobnica.

Pożar.

Dnia 13 bm. o godz. 23.15 zapalił się z powodu wadliwej budowy komina sufit w sali restauracyjnej przy ul. Józefa 18. Straż pożarna ogień ugasiła, powstała szkoda nieznaczna.

Dzień 21 lipca br. rozstrzygnie los czy

Gorgonowa zawiśnie na szubienicy

Jak już wczoraj obszernie donosiliśmy sensacyjna rozprawa kasacyjna Rity Gorgonowej odbędzie się 21 lipca br.

Rozprawa kasacyjna jest jawna i ogranicza się tylko do rozpatrzenia tych zarzutów, które zostały przytoczone w skardze kasacyjnej. Po sprawozdaniu sędziego-referenta, który przedstawi cały stan sprawy, wywiodą obrońcy ustnie wszystkie przyczyny kasacyjne, poczem prokurator sądu najwyższego złoży swoje wnioski za lub przeciw kasacji.

Replika jest już niedopuszczalna. Po przemówieniu prokuratora sąd najwyższy udaje się na naradę i ogłasza wyrok. Wyrokiem tym albo kasację oddala, a w takim razie wyrok pierwszej instancji, co do winy, staje się prawomocny, odnośnie do kary zaś wymaga jeszcze zatwierdzenia Pana Prezydenta Rzplitej, albo w uwzględnieniu kasacji, uchyla zaskarżony wyrok, wówczas musi się odbyć ponownie rozprawa przed sądem okręgowym, czy to lwowskim, czy też innym przez sąd najwyższy wyznaczonym.

Skład kompletu sędziowskiego sądu najwyższego nie jest jeszcze ustalony, a wiadomości podane w niektórych pismach opierają się tylko na domniemaniach. Wiadomem jest tylko, że referentem sprawy będzie sędzia sądu najwyższego dr. Wyrobek. W kołach palestry warszawskiej krążą pogłoski, że przewodniczącym sądu będzie prezes II. Izby sądu najwyższego Michelis.

Prokuraturę sądu najwyższego zastępować będzie wiceprokur. Jurkiewicz, bronić zaś będą adwokaci dr. Axer ze Lwowa i dr. Ettinger z Warszawy.

Śledztwo w sprawie łapanowskiej

Wczoraj przesłał prokurator na ręce sędziego śledczego sądu okręgowego karnego w Krakowie wniosek o wszczęcie śledztwa przeciw podejrzanym o udział w zajściach pod Łapanowem.

Tem samem zakończony został pierwszy fragment powyższej sprawy, t. j. dochodzenia.

Śledztwo toczyć się będzie odnośnie do 54 podejrzanych, z których dotychczas 9 przebywa w tymczasowem areszcie. Reszta podejrzanych, o ile nie zajdzie wyjątkowa potrzeba aresztowania, odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Jak się dowiadujemy, kilku ciężko rannych podczas zajść funkcjonarjuszy policji, nie wróci już do służby, albowiem odniesione kontuzje pozbawiły ich zdolności do jej pełnienia.

Wszyscy ranni podczas zajść opuścili już do tej pory szpital.

Uczeń gimn. i tancerka skazani za kradzieże

Na wokandzie sądu okr. karnego we Lwowie znalazła się dziś sensacyjna sprawa szajki złodziei mieszkaniowych. Wśród oskarżonych znajdował się uczeń IV klasy gimnazjum, oraz tancerka Marja Łopanowa, która na rozprawę się nie stawiła, wobec czego sprawę jej wyłączono.

W wyniku rozprawy sąd skazał ucznia gimnazjum, uwzględniając okoliczności łagodzące na 6 miesięcy więzienia, ze zawieszeniem kary. Pozostałych oskarżonych skazano na półtora roku c. więzienia, jednego uwolniono.

Przed tym samym trybunałem stanął gajowy Józef Dunaj, który obchodząc służbowo las w Kupiczwoli, usłyszał w pewnej chwili podejrzane szmery w krzakach i nie namyślając się, strzelił. W tej chwili usłyszał jęk. Okazało się, że położył trupem kłusownika Stręcickiego. Dalsze dochodzenia ujawniły, że gajowy zbyt pochopnie użył broni, za co został skazany na 2 lata c. więzienia.

Wyrok w procesie o zajścia uliczne w Krakowie

Dnia 7 lipca 1932 rozpoczęła się rozprawa przeciw 9 oskarżonym o to że w dniu 16 marca w dniu strajku powszechnego w Krakowie uzbrojeni w kamienie wystąpili czynnie przeciwko funkcjonarjuszy Pol. Państw. Na ławie oskarżonych zasiedli: Gacek, Hajto, Michał i Emil Stygarys, Kędzior, Gaweł, Gąska, Adamski i Rzygacki.

Po przesłuchaniu w dniu tym kilku świadków, rozprawę odroczono do dnia 14 lipca 1932 celem przesłuchania nowych świadków.

W dniu wczorajszym po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu stron oraz przemówieniu 5 obrońców, Trybunał wydał wyrok, na podstawie którego zasądzeni zostali oskarżony Gacek na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, Hajto na 4 miesięcy c. więzienia, Michał Stygarysa na 4 miesiące c. więzienia zaś resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. Pustkowski, oskarżał prok. Szypuła. Bronili oskarżonych adwokaci: Dr. Gross, Aleksandrowicz Bross, Schuldenfrei i Ringelheim.

Dramat miłosny w klasztorze

W rumuńskim klasztorze męskim Rasboeni rozegrał się onegdaj krwawy dramat na tle miłosnem.

Przeor tego klasztoru O. Ambroży, utrzymywał niedozwolone stosunki z siostrą Franciszką, zakonnicą pobliskiego klasztoru żeńskiego.

Schadzki odbywały się w auli przeora. Onegdaj wieczorem przyszło do sprzeczki między kochankami, podczas której zakonnik nagle dobył rewolweru i strzelił do siostry, raniąc ją niebezpiecznie.

Potem przeor kazał jej podpisać zaświadczenie, że sama się zraniła, chcąc popełnić samobójstwo.

Dopiero w szpitalu, dokąd zawieziono ranną, opowiedziała wszystko kapelanowi.

Gdy chciano aresztować zbrodniczego przeora, nie znaleziono go już w klasztorze.

Ratował się ucieczką

Napad rabunkowy na emerytkę

Wczoraj Łowicz został wstrząśnięty do głębi straszną zbrodnią dokonaną na popularnej w całem mieście osobie 76-letniej staruszki Zofji Garlińskiej.

Garlińska urodzona w Łowiczu mieszkała tam stale, z zawodu była nauczycielką, jednakże ze względu na swój podeszły wiek emerytowano ją.

Mimo to po mieście krążyły plotki, że Garlińska ma dużo zaoszczędzonych pieniędzy, a byli nawet tacy, którzy dokładnie podawali skryte w mieszkaniu staruszki, gdzie rzekomo miała być ukryta gotówka.

Plotki te znalazły krwawe zakończenie nocy dzisiejszej.

Oto do mieszkania Garlińskiej przy ul. Marszałka Piłsudskiego 6, wtargnęli bandyci, którzy udusili staruszkę knebluając jej w bestjalski sposób usta, ręce zaś wiążąc jej na krzyż na piersiach.

W tej pozycji znaleziono rano staruszkę, leżącą na podłodze całkowicie splądrowane mieszkanko.

Wisła—Wacker 3:3 (2:2)

Zaszczytny wynik dla drużyny krakowskiej, która wystąpiła z kilkoma rezerwowymi.

Zagadkowa kradzież biżuterji

Policja lwowska wszczęła dochodzenia w sprawie zagadkowej kradzieży biżuterji. Przed kilku dniami urzędnik F. Lang przyniósł do krawca Jakóba Obowicza ubranie do przeprasowania. Po powrocie do domu Lang przypomniał sobie, że w jednej z kieszeni marynarki pozostawił biżuterję swej żony wart. 1.000 zł. Poszedł więc z powrotem do krawca, który jednak oświadczył, że w marynarce niczego wartościowego nie znalazł.

Na skutek doniesienia żony Langa, krawca aresztowano.

Potworny mord rabunkowy

W lesie koło wsi Smereczki pow. turczańskiego, znaleziono wczoraj zwłoki niejakiego Iwana Kościa. Wdrożone przez policję dochodzenia wykazały, że denat padł ofiarą morderstwa, a sprawcami mordu byli 26-letni Stefan Chmyciński ze wsi Rybaki oraz 28-letni Mikołaj Kość ze wsi Smereczki.

Mordercy chcąc upozorować nieszczęśliwy wypadek po dokonaniu rabunku przywalili zwłoki Kościa wozem naładowanym sianem.

Morderców aresztowano.

Zamach samobójczy dwu przyjaciółek.

Donosiliśmy o niezwykłym samobójstwie, dokonanem w Warszawie przed kilku dniami przez dwie uczennice, które związawszy się powrozem, skoczyły do wody.

W dniu dzisiejszym mamy do zanotowania wypadek podobnego samobójstwa dwóch przyjaciółek. Nad ranem na tzw. wybrzeżu Helskim nad Wisłą znaleziono dwie młode kobiety w stanie nieprzytomnym.

Wezwane pogotowie ratunkowe ustaliło, że obie wypiły większą ilość ługu. Desperatki w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienia Pańskiego. Narazie nie zdołano ustalić nazwisk samobójczyń.

Brat pobił siostrę

na ul. Mazowieckiej

Dnia 13 bm. napotkał na ul. Mazowieckiej patrolujący posterunkowy leżącą na chodniku kobietę i stwierdził że była to Salomea Goldberger zam. Podbrzezie 2, którą jej brat Roman Wohlfeiler zam. Mazowiecka 130 pobił i wyrzucił z mieszkania, przyczem pobita doznała sińców. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił jej na miejscu pomocy. Przyczyną pobicia niesnaski rodzinne.

Kradzieże.

Zatrzymano: Grzeszło Franciszka lat 14, bez zam. za kradzież 50 zł. w sklepie Olmera Pl. Wolnica 8.

Maja Władysława lat 20 bez zam, za kradzież 20 zł. na szkodę Zofji Łodyga.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2